

Harald Meller, wybitny archeolog, Kai Michel, historyk, oraz Carel van Schaik, biolog ewolucyjny, wspólnie napisali (w 2024 roku) ważny dokument naukowy w formie książki (po niemiecku) („Ewolucja przemocy; Dlaczego pragniemy pokoju, ale prowadzimy wojny. Historia ludzkości”). Poniżej cytuję (głównie bez komentarza) liczne fragmenty tej książki, aby naukowo wyjaśnić temat mojego artykułu („Ewolucja przemocy”).

(str. 11) „Podczas regularnych megakonferencji, którym towarzyszy ogromne zainteresowanie mediów, społeczność międzynarodowa podejmuje wielkie wysiłki, aby wprowadzić jednolitą politykę klimatyczną. Dlaczego nie podejmuje się podobnych działań, aby wyeliminować zorganizowane zabijanie? Dlaczego nadal istnieje przekonanie, że wojna jest nieunikniona?”

(str. 18) „Nie przedstawiamy historii wojen pełnej dymu prochu i zgiełku bitew. Celem naszej książki jest ewolucyjna edukacja: na podstawie aktualnego stanu badań i własnych prac przedstawiamy anamnezę prehistorii wojny. Chcemy odkryć ewolucyjne korzenie agresji i przemocy oraz prześledzić ich rozrost w historii ludzkości. W ten sposób można zrozumieć, w jakich warunkach dochodzi do wybuchów wojennych i kto jest prawdziwym podżegaczem wojennym. Tylko prawidłowa diagnoza otwiera możliwość opracowania skutecznych terapii i funkcjonujących środków zapobiegawczych – i to bez popadania w polityczną naiwność”.

(s. 47) „Ważne etapy ewolucji są zazwyczaj wynikiem zmian klimatycznych. 2,5 miliona lat temu klimat stał się bardziej suchy. Lasy i tereny zalesione kurczyły się, podobnie jak tereny podmokłe, na których hominidy z rodzaju *Australopithecus* zdobywały większość pożywienia. ... Nasi przodkowie potrafili pokonywać duże odległości, biegając wytrwale, ale nie byli szybkimi sprinterami, którzy mogliby w ten sposób zdobywać zdobycz. Sekret ich sukcesu była skuteczna współpraca i wykorzystanie inteligencji do wynalezienia nowych narzędzi, ale także strategii pozyskiwania pożywienia i współpracy. Z biegiem czasu hominidy stały się koczowniczymi łowcami i zbieraczami. Jest to zupełnie nowy sposób życia, który nigdy wcześniej nie istniał w historii Naczelnych”.

(s. 52) „Początki *Homo sapiens* datuje się na około 300 000 lat przed naszą erą”.

(s. 53) „Jak duże były grupy i jak się organizowały? ... Średnia wielkość takich grup wynosiła około 25 osobników. Grupy te są z kolei zorganizowane w sieć innych znanych sobie grup, a ludzie mogą dość łatwo przechodzić z jednej grupy do drugiej. W dobrych czasach te tak zwane „makrogrupy” lub „społeczności” spotykają się okazjonalnie, aby świętować, odprawiać wspólne rytuały i nawiązywać różnego rodzaju relacje. Mówią tym samym językiem, dzięki czemu makrogrupy stanowią jednostkę etniczno-językową. Czasami istnieje trzeci poziom, luźna konfederacja sprzymierzonych społeczności posługujących się tym samym lub bardzo podobnym językiem, często wywodzącym się z tych samych korzeni”.

(s. 107) „Oznacza to, że wśród koczowniczych łowców i zbieraczy, zwłaszcza tych z odległej przeszłości, nie znajdziemy niczego, co w czasach osiadłego trybu życia będzie typowe dla wojen: brak specjalnej broni wojennej, fortyfikacji, bitew, a tym bardziej rozległych kampanii wojennych, trwałego okupowania terytorium wroga, gwałtów na kobietach, brania jeńców i zniewalania przeciwników”.

(s. 115) „Znaczenie odkryć biologii ewolucyjnej, primatologii i etnografii jest ogromne: z jednej strony obalają one tezę o permanentnym stanie wojny, w którym miała przebiegać ewolucja człowieka. Przemoc i konflikty nie były czymś nieznanym w prehistorii. Jednak wojny nie stanowiły stałego zagrożenia, dlatego prowadzenie wojen nie zapisało się w genach *Homo sapiens*,

tak aby ludzie byli na nie nieuchronnie skazani. Z drugiej strony, również w sytuacjach konfliktowych ludzie kierują się podejściem, które można zaobserwować już u zwierząt, zwłaszcza u Naczelných: Jednostki decydują na podstawie swoich żywotnych interesów, rozważając ryzyko i korzyści, czy uciec się do przemocy, czy nie. Często oznaczało to unikanie konfliktu. Ostatecznie nie opłacało się to, ponieważ potencjalna korzyść wiązała się z zbyt dużym ryzykiem lub była po prostu zbyt mała”.

(s. 132) „Ludzie mają wprawdzie predyspozycje do prowadzenia wojen, nie są jednak genetycznie zaprogramowani do wojny. Przez większość czasu ewolucji ludzie kontrolowali swoją agresję. Takie są konsekwencje logiki ewolucji zrekonstruowanej w niniejszej pracy. Teraz należy sprawdzić, w jakim stopniu jest to zgodne z prehistoryczną rzeczywistością, której ślady odkrywa archeologia. A przede wszystkim dowiedzieć się, kiedy i dlaczego sytuacja mogła tak strasznie wymknąć się spod kontroli”.

(s. 139) „Niezwykła ironia historii: szukając prehistorycznych dowodów na wojny, morderstwa i zabójstwa, odkrywa się zamiast tego ślady opieki i troski. Wyniki badań paleoarcheologicznych świadczą o tym, że ludzie pomagali sobie nawzajem i wspierali się, w przeciwnym razie wiele urazów oznaczałoby wyrok śmierci. Złamania rąk lub nóg mogły prowadzić do trwałych ograniczeń, ale dzięki pomocy grupy można było sobie z nimi poradzić. Ponadto już wcześniej opanowano sztukę opatrywania ran. Z kamienia nazębnego Neandertalczyków wynika, że eksperymentowali oni już z roślinami zawierającymi penicylinę. Kości opowiadają więc raczej historię solidarnej rasy niż wojny wszystkich przeciwko wszystkim”.

(s. 153) „W świetle faktów archeologicznych należy stwierdzić, że nic nie wskazuje na to, aby ewolucja człowieka przebiegała w stanie permanentnej wojny. Przez ponad "pół wieczności" mogliśmy doskonale bez niej żyć. Potem jednak świat się zmienił”.

(str. 163) „Dopiero 11 700 lat temu, wraz z nadejściem Holocenu, rozpoczęła się stosunkowo stabilna epoka ocieplenia, w której żyjemy do dziś”.

(str. 164) „Dopiero wraz z nadejściem właściwego Mezolitu i stabilizacji klimatu 11 700 lat temu przemoc w Europie przybrała nowe formy”.

(s. 165) „Świadczy o tym między innymi coś, z czym zetknęliśmy się już w Jebel Sahaba: cmentarze. Są one fenomenem nowego, osiadłego życia. ... Cmentarze tworzą legitymizację. Są znakami terytorialnymi”.

(s. 168) „W jednym punkcie Singh i Glowacki mają jednak rację, mianowicie zakładając, że archeologia może nam przekazać tylko niewielki wycinek dawnej różnorodności, co zniekształca nasz obraz. Najbardziej zaawansowane wczesne społeczeństwa mogły zostać pochłonięte przez morze, podobnie jak mityczna Atlantyda. Wybrzeża morskie od zawsze oferowały szeroki wachlarz pożywienia...

Mamy tu do czynienia z kolejnym czynnikiem, który mógł przyczynić się do nasilenia konfliktów: nie tylko dzisiaj zmiany klimatyczne zmuszają ludzi do opuszczania swoich ojczyzn – już ponad 10 000 lat temu ludzie uciekali ze swoich domów. Podnoszący się poziom morza zmusił ich do poszukiwania nowych miejsc do życia; dotknęło to zwłaszcza gęsto zaludnione regiony przybrzeżne. Przez tysiąclecia można było dotrzeć suchą stopą z kontynentu europejskiego do Anglii, a stamtąd przez nieistniejące jeszcze Morze Północne do Danii i południowej Szwecji. Następnie region ten, zwany „Doggerland”, około 7500 lat temu ostatecznie zatonął. Ludzie tam mieszkający musieli szukać nowego domu gdzie indziej.

Komentarz P.J.: Był to czas największej katastrofy naturalnej w historii ludzkości, kosmicznego skoku kwantowego poziomu 5 Hierarchii Kosmicznej Układu Słonecznego. Dlatego naprawdę „najbardziej zaawansowane wczesne społeczeństwa, takie jak mityczna Atlantyda, zostały pochłonięte przez morze”. Ofiary tej katastrofy, takie jak mieszkańcy Doggerlandu, miały niewielkie szanse ucieczki przed niszczycielskimi tsunami tamtych czasów.

(str. 178) „Najlepiej pasuje to do dotychczas przedstawionych obserwacji: pierwsze konkretne dowody na konflikty przypominające wojny pojawiają się po ostatniej epoce lodowcowej wśród grup, które zaczęły prowadzić osiadły tryb życia, ponieważ w nowym, bogatym w wodę świecie zajęły się łowieniem ryb i polowaniem na inne zwierzęta wodne.

Według Helblinga decydującym czynnikiem jest również „uzależnienie od skoncentrowanych przestrzennie zasobów”. ... Dzięki zainwestowanej pracy ziemia jest traktowana jako własność. ... W przypadku konfliktów nie można było już unikać siebie nawzajem, ale trzeba było być gotowym do walki. Ponieważ, co również jest nowością, można było teraz łatwo zlokalizować przeciwnika. Dopiero to otworzyło możliwość planowanych najazdów. Osadnictwo doprowadziło do impasu pod względem przemocy”.

(s. 184) „Pojęcie własności jest innowacją kulturową, która wraz z rosnącą terytorialnością, a przede wszystkim osadnictwem, ujawnia swoje prawdziwe znaczenie. ... Nagła monopolizacja ziemi była obrazą, zwłaszcza że ograniczała wolność innych”.

(str. 186) „Karanie innych za wykroczenia jest, obok impulsu do obrony, jedyną narracją, która od zawsze przekonywała ludzi do przejścia do ataku. Wyjaśnia to również ogromną gwałtowność przemocy. Ci, którzy monopolizowali zasoby, nie zachowywali się już jak ludzie, więc dlaczego mielibyśmy ich tak traktować? „To przecież nie są ludzie!”“

(str. 187) „Wynalezienie własności prywatnej wydaje się być prekursorem narodzin wojny”.

Poniżej autorzy książki opisują kilka charakterystycznych przykładów najnowszych odkryć swoich kolegów.

(str. 189) „Teraz miejsce znaleziska o nazwie Ohalo II, położone nad brzegiem jeziora Genezaret, interesuje nas z jeszcze jednego, istotnego dla nas powodu. Znajduje się tu jeden z najwcześniejszych dowodów na systematyczne wykorzystywanie zbóż, takich jak dziki jęczmień i pszenica płaskurka. Początki rolnictwa sięgają znacznie dalej niż powszechnie sądzono. Nad brzegiem Jeziora Genezaret, dobre 23 000 lat temu osiedliła się grupa myśliwych i zbieraczy. Sześć chat wskazuje na co najmniej sezonowe użytkowanie tego miejsca. Podczas gdy ostatnia epoka lodowcowa panowała na północy, Lewant cierpiał z powodu wielkiej suszy. W dolinie Jordanu, a zwłaszcza nad Jeziorem Genezaret, panowały rajskie warunki, las był otwarty jak park. Gazele, daniela i zające, a także ptaki wodne i ryby znajdowały się w jadłospisie. Nie zabrakło również lokalnych roślin: archeolodzy zidentyfikowali ponad sto różnych gatunków. Zbierano zwłaszcza różnorodne orzechy, jagody i owoce. Używano również kamienia młyńskiego do mielenia dzikich zbóż. Przez cały rok dostępne były wystarczające źródła pożywienia. ... W Ohalo II widzimy jedną z najwcześniejszych grup osiadłych, której pozostałości zostały później pochłonięte przez podnoszący się poziom jezior i mórz. W rzeczywistości stanowisko archeologiczne zostało odkryte dopiero w 1989 roku, kiedy po latach suszy poziom wody spadł o kilka metrów poniżej normalnego stanu. ... O ile nam wiadomo, Ohalo II nigdy nie było jednak przedmiotem dyskusji jako dawne świadectwo stosowania przemocy.

(s. 192) „Dowody na istnienie fortyfikacji, takich jak te zidentyfikowane w irackim Tell Maghzaliyah, są rzadkie. Brak śladów fortyfikacji sprawił, że jednej z najbardziej charakterystycznych budowli obronnych przez długi czas odmawiano wojskowego charakteru: W Jerychu, o którym Biblia opowiada, że same trąby obaliły mury miasta, ponad 10 000 lat temu istniał mur o szerokości 1,80 metra i wysokości 3,60 metra wraz z okrągłą wieżą o średnicy dziewięciu metrów, która do dziś zachowała się na wysokości ośmiu metrów. ... Obecnie mur i wieża w Jerychu są uznawane za to, co oczywiste: za monumentalną architekturę obronną, najstarszą na świecie.”

(str. 194) „Wyzwania związane z nowym sposobem życia ujawniają się jak w soczewce w jednym z najbardziej niezwykłych miejsc neolitu: w Catalhöyük, mega-osadzie położonej na płaskowyżu Konya w środkowej Anatolii. W okresie od 7500 do 6200 r. p.n.e. mieszkano tu od 4000 do 8000 ludzi. Nie było ulic, domy stały ściana w ścianę, a dostęp do nich zapewniały płaskie dachy. Dominował egalitarny duch łowców-zbieraczy: pod względem architektonicznym nikt nie wyróżniał się ponad innych. ... Mieszkańcy Catalhöyük uprawiali pola, hodowali kozy i owce oraz wypasali bydło. Zajmowali się również łowiectwem i rybołówstwem. ... Długo zastanawiano się, co doprowadziło do upadku Catalhöyük. Duże skupiska ludności są podatne na zagrożenia, jednak ten nowy w historii ludzkości eksperyment – tysiące ludzi stłoczonych w jednym miejscu – przebiegł zaskakująco dobrze, trwając ponad tysiąc lat”.

(str. 196) „W końcu upadek Catalhöyük zbiega się w czasie z eksodusem z Anatolii do Europy. ... W ten sposób nowy sposób życia oparty na produkcji żywności dotarł do Europy. Archeogenetycy udowodnili to w ostatnich latach w imponujący sposób. Nie jest to zatem innowacja stworzona lub przejęta przez europejskich łowców i zbieraczy, ale import neolitycznych migrantów. Pierwsi rolnicy z Anatolii przywieźli ze sobą cały „pakiet neolityczny”: zboża, bydło i ceramikę, ale także zupełnie nowe nasiona przemocy.

Zaskakujące jest, jak szybko rolnicy rozprzestrzenili się w Europie i osiedlili wszędzie tam, gdzie znaleźli żyzne gleby lessowe, a przede wszystkim czarnoziemy. Od połowy VI tysiąclecia p.n.e. ceramika linearno-pasmowa, tak nazwana pierwsza kultura neolityczna w Europie Środkowej, dotarła do obszarów granicznych w Niemczech i do Basenu Paryskiego. W ciągu następnych 300 lat nie ma śladów konfliktów. Chociaż niektóre osady były otoczone rowem, miał on raczej charakter granicy. Pokój zakończył się w 5200 r. p.n.e. wraz ze znacznym wzrostem liczby ludności i zmianą klimatu, która spowodowała suszę i nieurodzaj.

Czy działały tu te same mechanizmy, co w Catalhöyük? Dopiero po okresie prosperity, który doprowadził do zajęcia wszystkich gruntów nadających się do wczesnego rolnictwa, doszło do eskalacji przemocy. W rzeczywistości archeolodzy odkryli w okresie od 5200 do 4800 r. p.n.e. coraz więcej śladów wojen i masakr.“

Należy jednak podkreślić, że wiele z odkrytych „dowodów wojen i masakr” musi dotyczyć również ofiar katastrofy naturalnej piątego stopnia.

(s. 210) „Dla gatunku ludzkiego nowy sposób życia był sukcesem, przynajmniej pod względem ilościowym. Jednak pod względem jakościowym dla poszczególnych osób było odwrotnie. Koszty były ogromne. Nowa dieta była mniej zróżnicowana, rolnictwo było ciężką pracą, a do tego dochodziło wielogodzinne mielenie zboża. Szkielety mówią jasno: pierwsi rolnicy byli mniejsi, mniej zdrowi, częściej cierpieli na próchnicę i żyli krócej niż ich mobilni przodkowie. Ponieważ kobiety były szczególnie zaangażowane w te czynności, ich organizmy były jeszcze bardziej wyczerpane. Skutkiem tego były choroby niedoborowe, a wiele kobiet nie przeżyło ciąży i porodu”.

(s. 211) „Klany zorganizowane w linii męskiej stanowią ramy przekazywania, czyli dziedziczenia majątku synom – zazwyczaj pierworodnym – co oznaczało, że różnice w zamożności pogłębiały się z pokolenia na pokolenie. Możliwe konsekwencje znamy z etnografii: pojedynczy starsi mężczyźni posiadający władzę biorą sobie dwie lub więcej kobiet. Po prostu dlatego, że mogli sobie na to pozwolić i nikt nie powstrzymywał ich przed tym”.

(s. 212) „Nierówności społeczne idą zatem w parze z nierównościami reprodukcyjnymi. W rzeczywistości w okresie od około 5000 r. p.n.e. do roku zero istniało „wąskie gardło chromosomu Y”: W porównaniu z materiałem genetycznym kobiet, w tym okresie nastąpił ogromny spadek zmienności genetycznej mężczyzn. Istniały duże różnice w sukcesie reprodukcyjnym. Podczas gdy większość kobiet rodziła dzieci, znaczna część mężczyzn pozostawała bezpotomna. Obecnie trwa dyskusja na temat tego, jak te ustalenia, zrekonstruowane na podstawie materiału genetycznego, można pogodzić z warunkami panującymi w prehistorii.

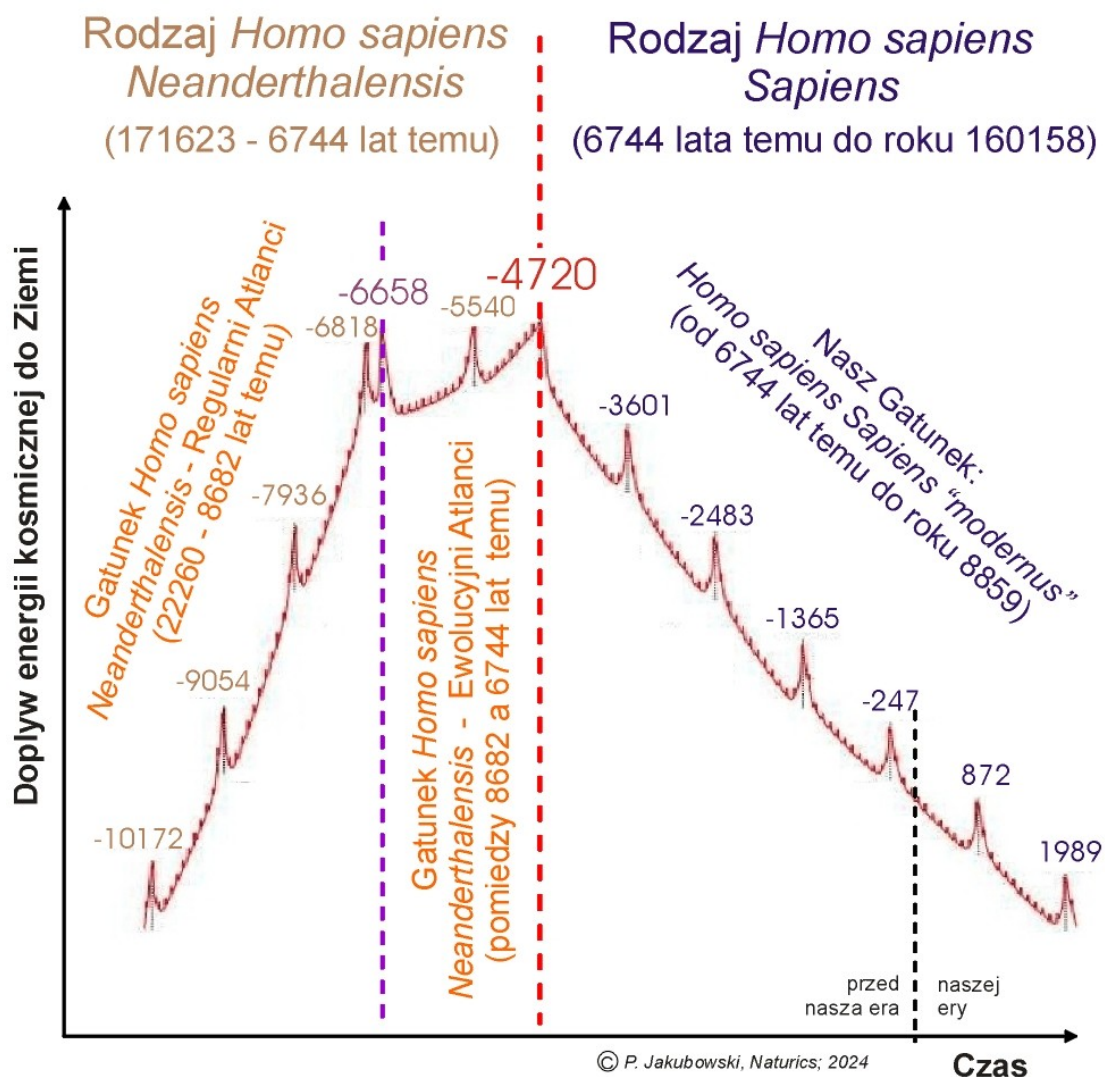
(s. 213) „Ta nadprodukcja elit stworzyła ogromny potencjał przemocy, ponieważ zachęcała młodych mężczyzn do zdobywania statusu społecznego poprzez podejmowanie ryzykownych przedsięwzięć. Są to mechanizmy, które zadziwiająco dobrze odpowiadają przedstawionej już logice ewolucyjnej. W świecie pełnym przemocy są one dodatkowo wzmacniane kulturowo, ponieważ odtąd droga do sławy prowadzi przez wojnę”.

(s. 238) „Powstanie pierwszych państw jest tematem wielu dyskusji. Kiedyś były one celebrowane jako znak postępu i symbol wysoko rozwiniętych kultur, ale obecnie obraz ten ulega zmianie. Historyk Charles Tilly uważa, że mamy do czynienia z produktami zorganizowanej przestępczości: wczesne państwa należy postrzegać jako ofiary bandytów, którzy zajmowali się wymuszeniami. ... Również nasze rozważania ewolucyjne sugerują, że ludzie nie zdecydowali się dobrowolnie na życie w państwach. Dla egalitarnego Rodzaju, jakim jest Homo sapiens, jest to zmiana organizacji społecznej wymagająca wyjaśnienia. Zamiast tego, aby głos każdego był słyszalny, świat na długi czas podzielił się na władców i poddanych. Dopiero w perspektywie ewolucyjnej wyraźnie widać przełom, który dotyczy wszystkich dziedzin życia, ale najsilniej odcisnął piętno na wojnie i przemocy: przez 99 procent historii ludzkości jednostki w mniejszym lub większym stopniu same podejmowały decyzje, a w ostatnim procencie robią to za nie inni. Jeśli wcześniej ludzie mogli zdecydować się nie iść na wojnę, teraz są na nią wysyłani”.

(s. 292) „Różnica między 99 procentami ewolucji człowieka a ostatnim 1 procentem w cywilizowanych państwach nie mogłaby być większa. Wydaje się niemal, że mamy do czynienia z dwoma różnymi Rodzajami, jakby ludzie w bardzo krótkim czasie zmutowali się z pokojowych bonobo w wojowniczych szympanów. Tak jednak nie jest. Chodzi tu wyłącznie o zmiany kulturowe – co tym bardziej nasuwa pytanie: dlaczego ludzie to akceptowali? W końcu to oni byli wysyłani na wojny, które przynosiły korzyści przede wszystkim niewielkiej elicie, a nawet pojedynczym osobom na szczytach władzy. Przez długi czas proces ten odbywał się kosztem większości mężczyzn, ale także wszystkich kobiet. Ponadto jest on sprzeczny z egalitarnym charakterem człowieka”.

Komentarz P.J.: To najważniejszy punkt całego tekstu książki: „Wydaje się, że mamy do czynienia z dwoma różnymi Rodzajami, jakby ludzie w bardzo krótkim czasie mutowali z pokojowych bonobo w wojowniczych szympanów. Ale tak nie jest.” Ależ tak, właśnie tak jest. Jak pokazuje nasz obraz dostarczania energii na Ziemię w ciągu ostatnich 12 000 lat (porównaj również inne artykuły na tej stronie internetowej), dopiero ostatni skok kwantowy na piątym poziomie Hierarchii Kosmicznej

naszego Układu Słonecznego zakończył życie Rodzaju Neandertalczyków i dał „start” życiu naszego własnego Rodzaju Homo sapiens Sapiens.



(str. 295) „Przemoc jako środek zastraszania może działać w momencie ustanowienia nowej władzy. Jednak czysty terror nie wystarczy, aby trwale ustabilizować władzę. Byłaby to wojna przeciwko własnej ludności. ... Potrzebna jest niewidzialna siła, która działa tak niepostrzeżenie, że zapomina się o jej istnieniu. ... I tak dochodzimy do religii”.

(s. 296) „Podobnie jak wojnę, religię można zrozumieć tylko wtedy, gdy postrzega się ją jako skumulowany produkt ewolucji biologicznej i kulturowej – a mianowicie tych procesów, które zostały opisane w niniejszej książce. W rezultacie mamy tu do czynienia z kompleksem składającym się z różnych elementów o różnym wieku i pochodzeniu. Decydującą rolę odgrywają tu władza i wojna. Doprowadziły one do powstania szczególnej odmiany religii. Do dziś uważa się ją za jedyną prawdziwą i jest ona ściśle powiązana z ewolucją przemocy”.

(s. 299) „Antropolog Stewart Guthrie mówi o „antropomorfizacji”: potężni bogowie, zachowujący się jak władcy, mogą być wyobrażeni sobie przez ludzi dopiero wtedy, gdy ci ludzie poznają potężne jednostki, które wyniosły się do rangi władców, a więc bogowie pojawiają się najwcześniej

w neolicie w kontekście społeczeństw hierarchicznych. Jako odbicie ziemskich realiów, bogowie są zjawiskiem pochodnym”.

(s. 300) „W Anatolii, w sercu Żyznego Półksiężycu, w początkach osadniczego świata pojawiły się pierwsze monumentalne budowle o charakterze świątynnym: najslawniejsza z nich, licząca około 12 000 lat, znajduje się w Göbekli Tepe. Początkowo przypisywane łowcom i zbieraczom, w ostatnich latach stało się coraz bardziej oczywiste, że ich twórcy byli już osiadli i, jak świadczą kamienne żarna, systematycznie wykorzystywali zboża. Na szczycie góry stoją pięciometrowe kamienne filary, które w abstrakcyjny sposób wydają się przedstawiać ludzi. Są one ułożone w kręgi, a wewnątrz znajdują się ławki. Nie wszystkie z tych dwudziestu kultowych kręgów zostały jeszcze wykopane. ...

Göbekli Tepe powstało w czasach, gdy łowiectwo straciło na znaczeniu. Czy jest to heroiczna próba przywołania starego świata, aby zrekompensować utratę tego najważniejszego źródła męskiego prestiżu? ... Miejsca takie jak Göbekli Tepe należą do epoki intensywnego kultu przodków... Bez organizującej instancji nie byłoby możliwe zrealizowanie tak monumentalnego programu obrazowego i budowlanego. ... Oczywiście jest, że miejsca takie jak Göbekli Tepe to coś więcej niż tylko miejsca kultu. Wszystko wskazuje na to, że należy je interpretować jako pierwotną formę późniejszych świątyń. ... To, co nabrało kształtu w Göbekli Tepe, to początki religii przemocy i dominacji”.

I jeszcze kilka wniosków z tej cennej książki:

(s. 322) „To jest właśnie sytuacja, w której się dziś znajdujemy. Jej punktem wyjścia są opisane procesy osadnictwa i wynalezienia intensywnego rolnictwa. Doprowadziły one do przeludnienia, nienasyconego głodu zasobów i hiperkonsumpcji, ale przede wszystkim do powstania społeczeństw opartych na dominacji, w których państwa okazały się najskuteczniejszymi machinami wojennymi. Pozostawiły one światu prawdziwie obciążające dziedzictwo. Państwa i ich granice, nierówny podział bogactwa w obrębie społeczeństw i między nimi, napięcia etniczne i religijne – wszystko to jest konsekwencją tych procesów. Ludzie na całym świecie borykają się dziś z problemami, których korzenie sięgają wielu stuleci, jeśli nie tysiącleci. Sprawia to, że problemy te wydają się nierozwiązywalne – i rodzi nową przemoc. ... Czy w świecie stworzonym przez wojnę nie ma miejsca na pokój?”

(s. 329) „Co zatem wynika z naszych badań nad ewolucją przemocy? Po pierwsze, że nie ma prostych rozwiązań pozwalających ograniczyć przemoc i wojny. Celem tej książki było przedstawienie diagnozy, na podstawie której można opracować skuteczne terapie. Jest to zadanie dla polityków. Można jednak stwierdzić, że choć wojny naszych czasów są przerażające, nie ma powodu do fatalizmu. Dzięki odkryciom wielu nauk po raz pierwszy dysponujemy solidnymi podstawami, aby sformułować wiarygodne stwierdzenia, dlaczego dążenie do ograniczenia przemocy zbiorowej nie jest wcale oderwane od rzeczywistości. ... Wojna stała się dla nas drugą naturą. Uważamy ją za coś naturalnego, ale jest ona jedynie osiągnięciem kulturowym. ... Wojna jest naga – jest skandalem.”

(s. 331) „Ewolucyjne oświecenie pozbawia wojnę wszelkiej legitymizacji”.

(s. 334) „Nie ma powodu, abyśmy nadal bali się samych siebie. Najwyższy czas, abyśmy mieli odwagę ukształtować świat bardziej przyjazny człowiekowi”.